Nr. 295 Lwów, środa 28 grudnia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50, z dostawą do domu . . . 5·—, na prowincji . . . . . . 5·—, za granicą . . . . . . 8·— | 20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Gulliver u Idjotów

Po opisanych przez Jonatana Swifta słynnych czterech podróżach do krajów Liliputów, Olbrzymów, Laputów i Koni przedsięwziął Gulliver piątą podróż do równie egzotycznego kraju, mianowicie do państwa Idjotów.

Staraniem urzędu propagandy sławny podróżnik został wprowadzony na dwór Legendarjusza, groźnego władcy owej krainy.

Legendarjusz był właśnie w dobrym humorze i odrazu zagadnął znakomitego podróżnika:

— No, i jakież wrażenia odniósł pan ze zwiedzenia mojego kraju?

— Uderzyło mnie powszechne zadowolenie — odparł Gulliver. — Ludność wychwala zwłaszcza szambelana spraw skarbowych i szambelana spraw sądowych, którym szczęśliwie udało się doszczętnie zlikwidować przestarzałą i szkodliwą dla narodu instytucję gospodarczą, zwaną kredytem.

— Jakże to? — spytał zaciekawiony władca.

— Bardzo prosto — odrzekł Gulliver. — Szambelan spraw skarbowych usunął kredyt hipoteczny, któremu jego poprzednicy rady dać nie mogli. Usunięcie tej wielkiej zawady, która w dużej mierze przeszkadzała spokojnemu rozwojowi chaosu, jest wiekopomną zasługą tego szambelana. Równie doniosła jest reforma, którą zapomocą rozporządzenia przeprowadził jego kolega, szambelan spraw sądowych. Ten mianowicie wziął w obronę poczciwych wydrwigroszów, krzywdzonych przez dotychczasową ordynację egzekucyjną. Teraz ustał raz na zawsze przymus płacenia jakichkolwiek zobowiązań. Gdyby znalazł się jeszcze taki śmiałek, któryby się odważył komu coś skredytować, musiałby się zgóry pożegnać ze swą należnością, chyba, że dłużnik byłby na tyle nierozsądny, by dobrowolnie płacić to, co winien. Nowe rozporządzenie uznaje tylko zasadę dobrowolnej płatności, zrywa z wszelkim przymusem w tym zakresie i ułatwia znakomicie dłużnikom zupełne wyzwolenie się z pęt wierzycieli. W tych warunkach prawnych nikt nikomu grosza nie zawierzy, wskutek czego ustanie wszelkie zadłużenie, temsamem uniemożliwione będą bankructwa, co, rzecz prosta, pociągnie za sobą wzmożenie powszechnego dobrobytu.

— Ha-ha-ha! — zaśmiał się wesoło Legendarjusz. — Widzi pan, jak ja to urządziłem? Bo to wszystko moja zasługa. Narzekał naród Idjotów, że całą radę szambelanów obsadzam wojskowymi, że szambelanami nie robię fachowców. Więc dałem im dwóch fachowców. Do spraw skarbowych i do spraw sądowych. Ale ja tych dwóch fachowców dobrałem. I widzi pan, jak umiałem ich dobrać. Czyż to nie jest dowodem mojej genjalności?!

Władca łaskawie pożegnał Gullivera i na tem zakończyła się audjencja.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Jak za dawnych dobrych czasów

(Korespondencja własna)

Warszawa, 26 grudnia

Jesteśmy w pełni sezonu — świątecznego. Gdyby tak chciano i można było sądzić o naszem położeniu wedle tego, co się nie dzieje na decydujących miejscach, musiałoby się przyjść do wniosku, że żyjemy w najpomyślniejszych czasach. Taka beztroska, takie zdanie się na los, takie wyczekiwanie na poprawę skądś, coś podobnego było chyba w przedwojennej Turcji, gdzie wszystko mieściło się w słowie: fatalizm. A z punktu widzenia tych decydujących sfer jest to w całej pełni konsekwentne, mówią one przecież, że przesilenie przyszło do nas ze świata, z czego prosty wniosek, że my nie możemy przecież być „naprawiaczami" całego świata — jak tam się poprawi, to i u nas powieje wiatr pomyślności.

Kto tylko mógł — a „wielcy" mogą — wyjechał dla odpoczynku, niewiadomo tylko, po jakiej pracy. Jeden zmęczył się wygłoszeniem „programu" w Senacie, drugi tak jest w swym resorcie przepracowany, że musi odetchnąć lepszem powietrzem, zwykle w swem żołnierskiem osiedlu; trzeci musi mieć spokój dla obmyślenia nowych planów. Za przykładem wielkich idą mniejsi tak, że już na kilka dni przed świętami zamiera wszelki ruch i wygląda tak, że nie mamy innych kłopotów ponad te, jak najlepiej spędzić święta.

Dawniej za tych dobrych czasów, kiedy życie szło normalnym trybem, kiedy małe kłopoty wydawały się największym ciężarem, nazywało się, że „jakoś to będzie" tj. będzie jeszcze lepiej. Robiło się wielkie i małe interesa, nie wiedziało się, co to znaczy bezrobocie i deficyt, protest weksłowy i plajta — cały rok był jednem wielkiem świętem, gdyż nie trzeba było zbytnio wysilać się, aby udowodnić swe kwalifikacje na luminarza, na zdolnego do rządzenia w małym czy wielkim zakresie. Taki np. minister był szczęśliwym człowiekiem; musiał wprawdzie liczyć się z Sejmem, z jego prawem do pociągania do odpowiedzialności a nawet do obalenia — dziś zato te obawy znikły, Sejm żadnego ani nie pociągnie ani nie obali, może to się zdarzyć tylko przy zmianie warty, a i wtedy świat sanacyjny jest tak szczęśliwie urządzony, że zwykle pada się na miękką podściółkę tj. na intratniejszą posadę.

Niema Sejmu, dobrze i tak. Gdyby jeszcze można pozbyć się tego głosu wołającego — coprawda na puszczy — ze szpalt pism, dopominającego się o jakieś czyny a nietylko o puste słowa, możnaby żyć spokojnie jak w tych dobrych czasach, kiedy nikt nikomu spokoju nie mącił, nikt nie upominał się o takie paskudne słowo: program. Cóż, kiedy ludziska wściekli się na tym punkcie i ciągle im wydaje się, że akurat bez programu żyć nie mogą; że z chwilą urzeczywistnienia się tego magicznego słowa wrócą stare dobre czasy, kiedy jedynym programem było, jak wydać pieniądze, których było zadużo.

Dziś największą troską, po wyzbyciu się pieniędzy, jest dla jeszcze decydujących ludzi, jak długo pozwolą im jeszcze decydować. Coraz bowiem głośniej mówią, że przecież tradycja nierobienia zmian w rządzie podczas sesji sejmowej zostanie przełamana. Wymieniają nawet kilku ministrów, którzy byli wstrzemięźliwi w pojawieniu się w Sejmie z tej racji, że nie mają pewności, czy będą jeszcze powołani do mówienia o swym budżecie nawet przed komisją budżetową. Naturalnie nikt nie potrafi podać konkretnego i przekonywującego powodu zmian; musi wystarczyć wskazanie palcem w pewnym kierunku miasta, skąd z reguły wychodzą te objawy niezadowolenia, które znajdują swój wyraz w ogłaszanych w „Monitorze" pismach odręcznych. To i tyle było tematem rozmów świątecznych, o ile wogóle rozmowy te potrącały o politykę. Więcej natomiast mówiło się o codziennych kłopotach a zawsze powtarzał się tensam refren: za dawnych czasów było lepiej i nie smiano dodawać: w tych warunkach nie może być lepiej.

BB pod obuchem krytyki

Nawet młodzież „mocarstwowa" krytykuje BB w swoim organie „Bunt Młodych": wytyka przewagę **nacjonalistyczno-endeckich pierwiastków** w tym tworze. Pisze:

„Posłowie BB z Małopolski Wschodniej są nacjonalistami równie zagorzałymi, co posłowie z endecji. Wojewoda, robiący „pacyfikację", nietylko dorównał, ale przeszedł Stanisława Grabskiego".

Endecja, zdaniem owej młodzieży konserwatywno-sanacyjnej, nie zdobywała się na tak silne metody, jak sanacja — **„sanacja zrobiła pacyfikację, endecja marzyłaby tylko o niej, bojąc się ją przeprowadzić"**. Większą energję zdobyła sanacja przez skrzyżowanie ideologji endeckiej z siłą, wniesioną przez legjonistów.

Charakterystycznem jest, że taki sam zarzut endeckości stale podnoszą przeciwko BB „zbuntowani piłsudczycy" z „Nowej Ziemi Lubelskiej". Uważają, że „dalsze brygady" zupełnie przygłuszyły „ideologję komendanta". W tym wypadku mamy do czynienia i z pewną manją samołudzenia się owych lubliniaków, gdyż marszałek Piłsudski nie zeszedł z widowni politycznej i jak ongi był komendantem w legjonach, tak dziś jest „centralną figurą" w życiu państwowem.

Ale, wracając do „Buntu Młodych" i stwierdzenia z tej strony, że na taką „pacyfikację", jaką w Małopolsce Wschodniej przeprowadził były wojewoda p. Nakoniecznikow, endecy nigdyby się nie zdobyli, warto przypomnieć jeszcze owego sanacyjnego wychowawcę, który ze szkół pragnął rugować „Ogniem i Mieczem", ażeby nie zadrażniać stosunków polsko-ukraińskich.

W XVII wieku widział jeno — jak podnosiliśmy — owe iskry, pryskające na proch...

Wytłumaczeniem podobnie osobliwych niekonsekwencyj może być tylko to, że w dziedzinie szkolnej każdy reformator sanacyjny chce się popisać oryginalnemi pomysłami.

Rzeczą szkoły byłoby przy lekturze „Ogniem i Mieczem" wyjaśniać uczniom, że sceny tam opisywane tworzyły krwawą łunę przebrzmiałego już barbarzyństwa, bujnego, a w skutkach fatalnego; że w ramach uporządkowanego współczesnego, demokratycznego życia — nawet w formie mniej jaskrawej nie mogłyby... Ale tu być może ów reformator zwątpił, by nauczyciel potrafił to wyłożyć uczniom w sposób, dość przekonywujący. Łatwiej ocenzurować historję — usunąć w mrok arcydzieło literackie.

Min. Pieracki ustępuje?

Przed wyjazdem na ferje świąteczne do Spały, prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audencji ministra spraw wewn., płk. Pierackiego.

Na tle tej wizyty w kołach urzędniczych rozeszły się pogłoski o mającej rychło nastąpić zmianie na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Jako ewentualnego następcę Pierackiego wymienia się płk. Nakoniecznikoff-Klukowskiego. Autentyczności pogłosek tych niepodobna było sprawdzić.

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

Interes państwowy

„... Szli i krzyczeli jeszcze: Ojczyzna
Ojczyzna.
Aż Bóg z Mojżeszowego ukazał się
krzaka.
I przeraził je wszystkie zapytaniem:
jaka?

W genjalny sposób przeczuł Słowacki tych wszystkich, którzy, niepomni treści wyrazu „OJCZYZNA", mają go ciągle na ustach dla pokrycia swoich własnych małych interesów, swego egoizmu, swoich walk i małości.

I dziś, niestety, roi się kraj od tego rodzaju krzykaczy. Słowo „OJCZYZNA" zastąpiono słowem „PAŃSTWO". „Wszystko dla Państwa"; wszystko podporządkować „interesom Państwa".

Więc, w imię tego „interesu państwowego", masy bezrobotnych mają zadowolić się obciętemi zasiłkami i spokojnie patrzeć na nędzę i głód swych rodzin? „Dla Państwa" robotnicy winni zgodzić się na obniżenie swoich niskich płac? Nie co innego — lecz „interes państwowy" wymagać miał od górników obniżki ich zarobków i umożliwienia w ten sposób większych zysków kapitału? „Interes Państwa" każe pogarszać nędzne warunki życia szerokim rzeszom pracowników państwowych: kolejarzy i pocztarzy? W „interesie Państwa" należy tępić i ograniczać wolność słowa, wolność koalicji obywateli; tylko ze względu na niego muszą ukazywać się wielkie białe plamy w dziennikach, a więzienia zapełniać się tymi, którzy nie chcą godzić się dobrowolnie na nędzę i głód? Tylko ze względu na niego trzeba było dokonać tych wszystkich rzeczy, o których pisać nie możemy, poczynając od Brześcia...

Niestety, dziś nie ukaże się Bóg w krzaku ognistym, by tych którzy szermują słowami: „Państwo" i „interes państwowy" przerazić zapytaniem: JAKI interes państwowy?

Czy istotnie Polska, PAŃSTWO POLSKIE — dla swojego istnienia potrzebuje ucisku i gwałtu; potrzebuje nędzy mas, głodu i poniewierki jednych, przy nadmiernym zbytku innych? NIE — I STO RAZY NIE! To nie leży w interesie Państwa Dzisiejsze państwo nowoczesne NIE MA ŻADNYCH INTERESÓW ODERWANYCH OD INTERESÓW SWYCH OBYWATELI. W interesie Państwa leży tylko to, co jest zgodne z potrzebami większości społeczeństwa. Zadaniem nowoczesnego Państwa jest zanewnić wszystkim obywatelom: wolność, bezpieczeństwo i dobrobyt. I nie będzie reprezentantem interesów państwa ten, kto w jakikolwiek sposób zechce deptać i lekceważyć interes większości Narodu.

To też dzisiaj najbardziej państwowym czynnikiem są nie ci, którzy krzyczą: „państwo"; którzy swoim własnym małym interesom sprawowania władzy, czy zapewnienia sobie dobrobytu poświęcić chcą interes ogółu. Rzecznikiem dobra państwowego staje się klasa robotnicza, która walczy o szczęście i wolność dla wszystkich; która INTERES PAŃSTWA utożsamia z INTERESEM LUDU — i rozumie, że niema szczęśliwego, wielkiego i wolnego państwa — przy nieszczęśliwym, gnębionym, niewolniczym narodzie.

Przestarzałe pojęcie o państwie trzeba ZMIENIĆ — i tak, jak padło pojęcie „interesu państwowego", reprezentowanego przez monarchę i jego interesy, tak paść musi pojęcie państwa, z którego interesem utożsamia się jego administrację.

Organizacja Bojowa

„Wyszedłeś w najciemniejszą, jesienną noc, gdy huczał wicher i bił deszcz, a my wszyscy, dwudziestomiljonowy naród, spaliśmy w swych sypialniach, pokojach, izbach, poddaszach i norach podziemnych snem niewolników. Wyszedłeś, jak przemytnik, obnażony do pasa. Na plecach dźwigałeś składowe części drukarni. Byłeś obładowany pismami, zwiastującemi wyzwolenie ciał i duchów. W lewej ręce trzymałeś żerdź, którą w ciemności szukałeś obieszczyka, strzegącego granic ziemi, w prawej niosłeś rewolwer gotowy do strzału.

Stąpiwszy na ziemię rodzoną, poszedłeś za jękiem ludzkim, było ci drogowskazem stękanie pracującego człowieka. Ci, o których nie wiedziała Ojczyzna, ci, których trudem pasł się świat, znalezieni zostali przez ciebie, podźwignięci, wezwani i złączeni w towarzyski obóz bojowników o wolność...

(„Sen o Szpadzie" — St. Żeromski).

Wielki pisarz krwią swojego serca pisał wówczas, gdy na ziemiach naszych rozpostarły się rządy najezdnicze, deprawując wszystko, co jest najdroższe dla ludu pracującego. W tych to czasach zmagania się P. P. S. z przemożnym wrogiem, uzbrojonym od stóp do głów w narzędzia śmierci, — P. P. S., chcąc niedopuścić carskich siepaczy do dziesiątkowania szeregów partyjnych, na skutek uchwały VIII Kongresu, postanowiła stworzyć przy Centralnym Komitecie Robotniczym Partji WYDZIAŁ BOJOWY, zadaniem którego miało być utworzenie siły odporu. Drugiem zadaniem Wydziału było przygotowywać kadry oficerów rewolucyjnej armji, którzy mieli iść w szeregi robotnicze, tworząc na regulaminie oparte kadry bojowe do walki z caratem. WYDZIAŁ BOJOWY opracował regulamin ORGANIZACJI BOJOWEJ P. P. S., który został zatwierdzony przez władze Partji. Pisząc ten artykuł, nie mogę bez wzruszenia patrzeć na ten regulamin, który spajał szeregi bojowców w kadry zdyscyplinowane, ofiarne i gotowe każdej chwili do poświęceń dla sprawy wolności i sprawiedliwości społecznej. § 1 głosił: „Celem O. B. jest: a) wykonywanie różnego rodzaju aktów rewolucyjnych, których wymaga taktyka rewolucyjna P. P. S. b) kierowanie przygotowaniami technicznemi do przyszłej walki zbrojnej. § 2: Członkiem O. B. może być każdy z członków P. P. S., o ile uzna za obowiązujący dla siebie niniejszy regulamin i został do O. B. przyjęty przez Wydział Bojowy, lub jego pełnomocników. § 3, nakreślał obowiązki członków O. B., głosił on: „Oprócz obowiązków ogólnych, JAKO CZŁONKA P. P. S. członek O. B. zobowiązuje się do: a) ścisłej konspiracji w sprawach bojowych, jak nazewnątrz, tak i wewnątrz, b) posłuszeństwa dla władz bojowych, we wszystkich czynnościach, związanych z celami O. B., c) pomocy wzajemnej, wypływającej z braterskiego, szczerego stosunku między sobą, d) skrupulatnej akuratności w wypełnianiu chociażby najdrobniejszych czynności bojowych. § 4. „Każdy z członków O. B. ma prawo w każdej chwili, z wyjątkiem podczas akcji, zakomunikować Wydziałowi lub jego pełnomocnikowi o swojem postanowieniu wystąpienia ze składu O. B., przyczem po zdaniu odpowiedniego sprawozdania, oraz majątku partyjnego, będącego w jego rozporządzeniu — Wydziałowi lub jego pełnomocnikowi — może się uważać za zwolnionego z przyjętych zobowiązań wobec O. B.". § 5. „Konspiracja w stosunku do wszystkich spraw bojowych obowiązuje jednak każdego z członków O. B. i po wystąpieniu jego ze składu organizacji". § 6. „Każdy z członków O. B. obowiązany jest należeć do odpowiedniej organizacji ogólno - partyjnej; zwolnić go z tego obowiązku może jedynie rozkaz lub zezwolenie Wydziału czy jego pełnomocników". Na uwagę zasługuje § 16 Regulaminu O. B., który brzmi: „Uchwały konferencji Organizacji Bojowej, których Wydział nie zaaprobuje, są jednak przedstawione Radzie Partyjnej, konferencja zaś wybiera jednego z towarzyszy dla obrony danej uchwały czy rezolucji przed Radą.

Przytoczyliśmy wyjątki z regulaminu Organizacji Bojowej dla utrwalenia w pamięci młodszych towarzyszy przepisów ówczesnych o prawach i obowiązkach członków Organizacji Bojowej.

Jak widzimy z tego regulaminu, teror polityczny był niejako podstawą operacyjną Organizacji Bojowej. W latach 1906 i 1907 Organizacja Bojowa była groźną dla rządu carskiego, który miotał się, jak opętany, sypiąc wyrokami śmierci na tych, którzy należeli do Organizacji Bojowej. Akty terorystyczne podnosiły nastrój mas, nie mówiąc o tem, że Organizacja Bojowa szkoliła duże zastępy robotników, którzy później odgrywali znaczną rolę w tworzeniu Legjonów. Nie naszą jest winą, że b. bojowcy, a dziś dygnitarze państwowi, zapomnieli o regulaminie dawnej Organizacji Bojowej i o obowiązkach, jakie na nich nakładał regulamin. Cokolwiekby się nie mówiło o Organizacji Bojowej, jedno jest pewnem, że ludzie, wstępując do Organizacji Bojowej, nie żądali dla siebie samych niczego, a często bardzo zawisali na szubienicy. Jedynem ich marzeniem było, gdy zerwali się ze stryka katowi carskiemu, doczekać wolnej i niepodległej Polski. Ogromna większość bojowców — to byli socjaliści prawdziwi, którzy walkę o wolność Ojczyzny utożsamiali z walką o wyzwolenie społeczne ludu pracującego. Jedną z tych wybitnych postaci jest obecny prezes Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S., tow. T. ARCISZEWSKI.

Od czasu, gdy weszliśmy w wir walki z żandarmem Europy do chwili bieżącej upłynęło dużo czasu. Ten szmat życia zgotował dużo zmian. Jedno jest i pozostało bez zmiany, a mianowicie: P. P. S., gdy przeprowadziła swój program niezależności politycznej kraju, przystępuje do walki o swój zasadniczy cel, t. j. o WYZWOLENIE SPOŁECZNE. Prowadząc tę walkę Partja boryka się z trudnościami, trudności te członkowie Partji z męstwem pokonywują — a nie jest to tak łatwe, boć przecież wszyscy wiemy, ile spada prześladowań na tych, którzy pozostali wierni ideałom socjalistycznym. Byli bojowcy w Niepodległej Polsce chcą mieć prawo do życia i do propagowania swoich ideałów. Dawni towarzysze broni bardzo często prześladują ich za to, że nie chcą złamać przyrzeczeń, składanych ideałom socjalistycznym na wstępie swojej działalności politycznej. Przyszły historyk będzie miał wdzięczne pole do studiów nad sprawą stosunku „sanacji" do tych, którzy wierni zostali Polskiej Partji Socjalistycznej.

Czterdziestoletnia chlubna działalność Partji jest wymownem świadectwem jej żywotności. Okres dziejowy, przeżywany obecnie, jest jednym z najciekawszych momentów w życiu narodów. W oczach naszych łamie się ustrój kapitalistyczny, zbudowany przy pomocy gwałtów i prześladowania. Ustrój ten nie jest w stanie spełniać funkcji, jakie na siebie ongiś wziął. Na zmianę tego ustroju przyjdzie ustrój, w który my wierzymy i któremu hołdujemy, i na nic się nie zdadzą prześladowania, odmawiania praw nam — wierzącym w zbiorowy wysiłek ludu i nie pomogą żadne sztuczne środki, przy pomocy których niszczy się sumienia ludzkie — nie dla ideałów, a dla utrzymania się przy władzy. Idziemy w świat razem z naszą Partją, ulni w naszą słuszną sprawę. Wiara nasza, że zwycięstwo będzie nasze jest tak samo wielka obecnie, jak była wówczas, gdy na ziemi naszej rozjeżdżali i paradowali kozacy carscy.

W 40-tą rocznicę naszej Partji składamy hołd poległym za sprawę wolności i wyzwolenia społecznego, a rodzinom ich posyłamy słowa zachęty do wytrwania w walce razem z naszą Partją, która prowadzi lud do wyzwolenia społecznego.

JAN KWAPIŃSKI.

Na barkach klasy robotniczej spoczęło dziś to wielkie zadanie, by realizować w praktyce pojęcie tego nowego państwa, którego WIELKOŚĆ polegać będzie na wolności i szczęściu jego obywateli. Mogą nam rzucać w oczy, że jesteśmy czynnikiem „antypaństwowym", że prowadzimy walkę „antypaństwową";—w naszem przekonaniu, JESTEŚMY NAJBARDZIEJ PAŃSTWOWYMI SZERMIERZAMI PRAWDZIWEGO POJĘCIA O PAŃSTWIE.

JULJUSZ WIRSKI

* *
*

Ani jednego słowa, któreby miało
rumieniec.
Ani jednego krzyku z kurczowo
ściśniętych ust. —
Mówię milczeniem gniewu, bezsilny
spętany jeniec,
Do Was — spętanych w bezdomność,
w nędzę i głód i mróz.

Ale słuchajcie, twardzi, zakuci
w mękę, jak w pancerz,
Wszyscy, dla których cisza, to tylko
w łańcuchach sztorm.
Słowa, napozór zgasłe, zabłysną,
jutro jak lance
W ostrym ataku buntu przeciwko
tyranji form.

Dzisiaj — ja muszę milczeć...
Milczycie także Wy, twardzi...
Sucho się złamią opłatki w blasku
świerkowych drzew. .
Jutro? Historja sama milczeniem
głuchem pogardzi
Ludzkość rozedrze ciszę krzykiem
wydartym z trzew!

Wtedy nad bagnem życia staniecie
prości i czyści;
Zamiast opłatka obłudy złamiecie
serdeczny chleb
Święto, czerwone, jak radość,
marzenia zawzięte ziści
I Bunt popłynie rzeką: — ten Bunt,
co zda się, że skrzepł

22.XII. 1932.

I nakład broszury p. t. „Wolność polityczna i wyzwolenie społeczne" został wyczerpany.

W przygotowaniu nakład II.

Zwracajcie się natychmiast z zamówieniami. Dla organizacji: 100 egzemplarzy 10 złotych; cena sprzedażna 15 groszy.

„My tu wszyscy jesteśmy warjatami"

PRAWDZIWA BAJKA Z XX WIEKU

W literaturze angielskiej istnieje znana bajka fantastyczna pod tytułem „Alicja w krainie czarów" Lewisa Carroll'a. Jeden z rozdziałów tej bajki przerobił i dowcipnie przystosował do sytuacji obecnej dziennik nowojorski „New York Times". Sens moralny przeróbki amerykańskiej zawiera się w zacytowanym poniżej ustępie z oryginału Carroll'a:

— W tej okolicy — rzekł Kot z Cheshire, wskazując prawą łapką — mieszka Kapelusznik, a tam na lewo żyje Zając.

— Ależ ja nie chcę pójść do warjatów — odparła Alicja.

— Nic nie poradzisz! — odparł Kot. — My tu wszyscy jesteśmy warjatami. Ja też jestem warjatem. A i ty jesteś warjatką.

— — — — — — — — —

— Tak, tak! — rzekł Kapelusznik, nalewając herbatę do filiżanki. — Nasi farmerzy produkują zadużo zboża, nasze fabryki zadużo towarów, nasze huty zadużo żelaza i stali. Tyle produkujemy, że jesteśmy nieszczęśliwi. Rozumiesz mnie?

— Obawiam się, że nie zrozumiałam cię dobrze! — odparła Alicja. — Bo chyba, gdy wszystkiego jest poddostatkiem, ludzie powinni być szczęśliwi?

— Ceny spadły zabardzo! — odpowiedział Kapelusznik. — To zły omen.

— Ale nie racja, aby rozpaczać. Myślałam, że ludzie narzekają, gdy wszystko jest drogie.

— Nie, moja droga. Nasze maszyny są tak doskonałe, że potrzebujemy coraz mniej robotników. Robotnicy, nie zarabiając nic, nie mogą nic kupić, nie można więc nic sprzedać.

— Poco zatem fabrykuje się tyle towarów? — zapytała Alicja.

— Jesteśmy oszczędni, gromadzimy pieniądze, za które budujemy fabryki coraz to doskonalsze. Im lepsze są one, tem mniej zatrudniają robotników, tem większa jest ich produkcja. Rynki są więc zapchane towarem, a maszyny stwarzają bezrobocie.

Mój Boże! — westchnęła Alicja. — I nikt nie wie, co należałoby zrobić?

— Ekonomiści wiedzieli, co się stanie i ostrzegali nas. Ale to są teoretycy, którzy wygłaszają odczyty i piszą książki. Ludzie czynu, praktycy, którzy kierują życiem, nie potrzebują wiedzy akademickiej. Ale znają wartość i znaczenie szarańczy.

— A do czego służy szarańcza?

— Szarańcza pożera i niszczy plantacje bawełny, a zatem hamuje dalszy spadek cen. Gdyby nie ona, mielibyśmy cudowne zbiory i w rezultacie całe Południe *) byłoby zrujnowane.

— A biedna Północ? *) Czy szarańcza nie mogłaby pożreć trochę fabryk?

— O nie! — odparł pogardliwie Kapelusznik. — Zresztą mamy cła protekcyjne dla obrony naszej produkcji.

— Aha. rozumiem, więc cła pomagają przy sprzedaży produktów?

— Nie, to wcale nie to. Cła zabijają handel, zamykają rynek. Zamykamy nasze rynki, aby dokuczyć innym krajom. A inne kraje robią to samo. Każdy chce jaknajmniej kupować, a sprzedawać jaknajwięcej.

— Ale dlaczego ludzie i kraje nie chcą dopomagać sobie? — zapytała zdumiona Alicja.

— Właśnie tego nie chcą za żadną cenę. Każdy kraj chce wyleźć z matni sam, bez pomocy obcej. Każdy chce sam sobie wystarczać, bo gdyby przyszła wojna, tenby ją wygrał, kto najmniej musiałby importować.

— Sądzę, że nie grozi nam wojna? — rzekła Alicja.

— Mamy dużo traktatów pokojowych: pakty Ligi Narodów, pakty z Locarno, pakt Kelloga i jeszcze inne pakty.

— Ach, to dobrze! — zauważyła z ulgą Alicja.

— A więc nikt nie obawia się groźby wojny i wszyscy się rozbrajają.

— Wprost przeciwnie! — odparł Kapelusznik.

— Wszyscy się boją i wszyscy się zbroją. Jesteśmy lepiej uzbrojeni, niż przed wojną.

— Jakie to dziwne!

— Niema w tem nic dziwnego. Nikt nie ma zaufania do paktów i do sąsiadów. Każdy wie, że on nie zacznie, ale nikt nie ufa sąsiadowi.

— W jakim więc celu istnieją traktaty? — zapytała Alicja.

— Nalej sobie herbaty! — zapraszał Kapelusznik.

Alicja nie zrozumiała nic z całej tej historji.

— Opowiedz jej tę historję z odszkodowaniami — wtrącił obudzony ze snu Szczur wodny.

— Niemcy zostali zmuszeni do odbudowania wszystkiego, co zniszczyli podczas wojny... — zaczął Kapelusznik.

— Aha, więc Niemcy dali pieniądze? — wtrąciła Alicja.

— Nic podobnego, to było niemożliwe. Nie mieli pieniędzy. Mogli płacić tylko towarami. Ale towarów nie chciano wpuścić...

— Więc jak sobie poradzili?

— Pożyczono Niemcom pieniądze, aby mogli płacić. Za te pieniądze mogli budować coraz to doskonalsze fabryki. Zrobili to, co robili wszyscy. Produkują coraz więcej towarów, a zatrudniają coraz mniej robotników. Rozumie się, teraz Niemcy nie mogą płacić.

— Ale dlaczego? — spytała Alicja. — Przecież mają tyle kapitałów?

— Właśnie dlatego. Niemcy pożyczały tyle i tak długo, że zbankrutowały. Mają tak cudowne fabryki i tak wykwalifikowanych robotników, że są zgubieni i że cały naród popadł w nędzę ostateczną.

— Jeśli odszkodowania są szkodliwe, dlaczego się ich nie znosi? — zapytała Alicja.

— Niemożliwe, Francja nie chce się na to zgodzić, a aljanci muszą otrzymać pieniądze od Niemiec, by móc spłacić swe długi w Ameryce. Możnaby spłacić te długi towarami, — ale Ameryka wzniosła mury celne, aby ograniczyć import z zagranicy.

— W jaki więc sposób spłaci się długi?

— Nikt w to nie wierzy! — odparł Kapelusznik. — Ale działa się tak, jakgdyby się w to wierzyło. Źle tylko, że suma długów zmienia się z roku na rok, tak, iż w rezultacie dłużnicy muszą płacić więcej, niż pożyczyli.

— Czy to możliwe? — zdumiała się Alicja.

— Długi są płatne w złocie, a wartość złota zmienia się ciągle. W rzeczywistości dłużnicy otrzymali swego czasu towary, obliczane po cenie bardzo wysokiej. A teraz ceny spadły, oni zaś płacą nie złotem, lecz towarem. Przeto muszą dla pokrycia sumy długów zapłacić o 50 procent więcej, niż pożyczyli.

— A czy Ameryka dobrze na tem wychodzi?

— Bynajmniej. Ameryka nie może sprzedawać swych produktów i tem samem wzmaga się depresja światowa.

— Dlaczego pozwolono na to, aby cyfra długów ulegała wahaniom?

— Nikomu nie śniło się o tem, ale pewnego dnia tak się stało. Przewidywało tę historję tylko kilku teoretyków, z których zdaniem jednak nikt się nie liczył.

Alicja westchnęła głęboko, myśląc in petto, że chyba już nigdy się nie znajdzie wyjścia z tej matni...

— A co mówią Niemcy? — zadała Alicja pytanie Kapelusznikowi.

— Niemcy mówią, że pragnęliby znowu stać się silnem państwem, aby zrewidować traktaty i domagają się od Francji, aby się rozbroiła w tym celu.

— A czego pragną Anglicy?

— Chcieliby wzmocnić Niemcy na tyle, by mogli oni spłacić bankierów angielskich i kupować towarzy angielskie. Ale nie chcą narazić się Francji, gdyż Francja jest silna.

— A więc nikt nie umie poradzić? — zapytała Alicja.

— No tak, nikt dotychczas nie wymyślił nic poważniejszego.

— Słusznie! To bardzo ważne! Wszyscy, cały świat zdaje sobie z tego sprawę! — odparł Kapelusznik.

Wówczas to Alicja przypomniała sobie, co jej powiedział Kot z Cheshire.

*) Południe Stanów Zjednoczonych jest rolnicze i obejmuje ogromne plantacje bawełny, zaś Północ jest przemysłowa.

Płace bezrobotnych

W PROJEKCIE WIELKICH ROBÓT INWESTYCYJNYCH

Czynniki rządowe przygotowują obecnie plan uruchomienia wielkich robót inwestycyjnych, które dałyby w nadchodzącym roku zatrudnienie 106.000 bezrobotnych, w tej liczbie 6.000 pracowników umysłowych. Według istniejących projektów, płace przy tych robotach wynosiłyby do 3 zł. dziennie dla pracowników fizycznych i do 3 zł. 80 gr. dla pracowników umysłowych.

Realne i mgliste programy

Rząd kanclerza Schleichera zdaje sobie sprawę, że liczba około 6 miljonów bezrobotnych jest ogromnem niebezpieczeństwem dla państwa i dlatego — mimo ciężkiego położenia finansowego — występuje z konkretnym programem pomocy. — Plan ten polega na tem, że rząd przy pomocy Banku Rzeszy asygnuje 2 miljardy marek na roboty publiczne, z tego pół miljarda na przeprowadzenie natychmiastowego programu, tzw. Sofort-Program, resztę zaś w miarę postępu robót.

Nie należy się łudzić, jakoby rząd robił to z miłości do bezrobotnych, z uznania konieczności przyjścia im z pomocą. Nie, tak czułym rząd maskowany junkierski nie jest. Zdaje on sobie jednak sprawę, że stan obecny jest pod względem politycznym wysoce niebezpieczny, gdyż powoduje wzrost komunizmu, który — jak ostatnie wybory wykazały — robi ciągłe postępy. Nie należy też zapomnieć o innych objawach tego niebezpieczeństwa, jakiemi były przedświąteczne rabunki sklepów żywnościowych w Berlinie i na prowincji. Rząd chce zresztą przez inaugurację robót publicznych odwrócić uwagę od kwestyj czysto politycznych, gdyż jest jasnem, że nawet opozycyjny parlament nie będzie rządowi przeszkadzał w tem pożytecznem a koniecznem dziele.

Jest to tedy program zupełnie realny, gdyż wydobycie dwumiljardowego funduszu nie będzie tak trudnem, gdy się tylko poważnie zechce. Jakże inaczej u nas sprawa bodaj częściowego i tymczasowego zatrudnienia bezrobotnych wygląda! U nas programu rządowego w tym kierunku niema; u nas nawet chęć skonstruowania takiego programu rozbija się o brak pieniędzy tak, że pozostają tylko programy prywatne, m. i. znany projekt p. Moraczewskiego.

P. Moraczewski objaśnia swój plan ponownie w poświątecznym numerze „Kurjera Porannego". Wywody jego o istocie kryzysu, o walce z nim itd. są taksamo mgliste, jak wszystko, co z pod jego pióra wychodzi. Konkretnemi pozostają tylko źródła, z których chciałby wydobyć fundusz na wykonanie swego planu. Jakież to są źródła? Pan M. podaje dwa: 1) odroczenie narazie na rok spłaty zagranicznych długów publicznych i prywatnych, 2) zaległe podatki, które oblicza na półtora miljarda zł. — Jeżeli z tych źródeł mają być sfinansowane roboty publiczne, jest to program nietylko mglisty ale i niebezpieczny. P. Moraczewski, który zapewne ciągle jeszcze uważa się za „socjalistę", zdaje sobie sprawę, co w ustroju kapitalistycznym oznacza takie generalne moratorjum i to nawet na długi prywatne. Gdy przed kilku dniami tak wpływowy polityk niemiecki jak Hugenberg w wywiadzie prasowym rzucił myśl moratorjum dla długów prywatnych, natychmiast pojawiło się wyjaśnienie urzędowe, że Hugenberg mówił to jako osoba prywatna, podczas gdy rząd zastrzega się przed podsuwaniem mu takich zamiarów. Czy p. Moraczewski wyobraża sobie, że rząd sanacyjny ośmieliłby się na taki eksperyment, tensam rząd, który niecałe dwa tygodnie temu usprawiedliwiał się przed Ameryką, że nie jest w stanie zapłacić 27 miljonów zł., obiecując zapłatę później, gdy stosunki finansowe poprawią się? A tu chodzi to przecież o dług państwowy, który w pojęciach kapitalistycznych jest mniej świętym od prywatnego.

Drugie źródło: użycie zaległości podatkowych na roboty publiczne — co mówić o rzeczy, która jest zupełnie niewykonalną! P. Moraczewski zna zapewne polemikę Wierzbicki—Starzyński na temat spłaty tych zaległości i wie dobrze, że wielki przemysł — o niego głównie chodzi — żąda rozłożenia tych zaległości, o ile wogóle są ściągalne, na takie raty, które w efekcie spowodują większe koszta ściągania aniżeli realny dochód. Wszyscy znający stosunki położyli na tych zaległościach krzyżyk, a jeżeli prowadzi się je jeszcze w ewidencji, to tylko dla formy, dla wykazania „majątku" czy „dochodu" państwowego, którego żaden minister skarbu nie będzie oglądał.

Tak przedstawia się różnica między programem realnym, możliwym do wykonania a utopiami, które u nas rzuca się chyba dla zamydlenia ludziom oczu. Szerzej na ten temat rozpisywać się — szkoda czasu i papieru.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

NORBERT BARLICKI.

O „tymczasowość"

Najcharakterystyczniejszym rysem nastroju jednostek, grup i całych społeczeństw doby dzisiejszej jest pełne niepokoju poczucie TYMCZASOWOŚCI. Cokolwiek znajdzie się w polu naszego widzenia, nie budzi w nas zaufania, że zdoła przetrwać, poza granice dnia dzisiejszego, że jest wyrazem solidności, że może być traktowane, jako punkt stały w stosunku do innych, ruchomych, że może posłużyć za miarę rzeczy lub zdarzeń. Oczywiście, mam w tej chwili na myśli zjawiska z zakresu życia społeczeństw i narodów.

Historja jakgdyby pogrążyła nasze pokolenie i nasz czas w chaosie, gdzie ludzie, myśli, zdarzenia, instytucje formy państwowe i gospodarcze straciły swoje orbity i, krzyżując swe drogi, wyzbyły się tego, co zwykliśmy nazywać porządkiem. Przestały nas dziwić dziwactwa pomysłowości ludzkiej, np. w zakresie sztuki; tysiączne uczciwe i nieuczciwe bankructwa przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, finansowych; spowszedniały jęki miljonowych mas bezrobotnych, wtrąconych w otchłań ostatecznej nędzy, — stępieliśmy.

Nikomu się nie spieszy, aby zmienić ten potworny stan rzeczy, aby znaleźć nareszcie wyjście, choćby kosztem największych ofiar, i nie pozwolić miljonom skonać z głodu. Uzurpowanie władzy przez tak zw. dyktatorów i wynikające stąd w konsekwencji gwałty, bezprawia i nadużycia, napotykają bierne przyjęcie ze strony społeczeństw i wskutek tego mogą przetrwać ponad miarę długo do reszty potęgując chaos.

W tym chaosie zjawisk, idei, rzeczy wzrasta w każdym z nas stan niepokoju i poczucia, że wszystko to musi się skończyć, minąć i ustąpić miejsca czemuś, co bliżej nie da się określić. I nie na tem polega tragizm sytuacji, że patrzymy na obecne formy życia, jako na rozsypujące się gruzy, że oczekujemy czegoś nowego, co ma nadejść i zmienić dzisiejszy porządek, a raczej „nieporządek" świata W tem odczuciu, acz o zabarwieniu głęboko tragicznem, możnaby się nawet dopatrywać wielkości duszy czy ducha, który należycie i odważnie umie ocenić wartości chwili.

Tragizm sytuacji tkwi w tem, że w tej chwili dziejowej poddajemy się BIERNIE zdarzeniom, jakgdyby członki jednostek i całych zbiorowisk uległy nagłemu półsparaliżowaniu Ta bierność, pełna rezygnacji, sprawia, że już nietylko poszczególne jednostki, ale całe narody pozwalają różnym z pod ciemnej gwiazdy szachrajom politycznym i społecznym eksperymentować na ich ciele, jakgdyby rodzaj ludzki przeistoczył się w królikarnię.

Czy może być coś tragiczniejszego jak widok narodów, pełnych niewyczerpanych sił, rzuconych do stóp dosłownie karlów, którzy w drodze dzikiego gwałtu pochwycili władzę. Taki stan można znosić dzień, dwa, ale nie lata całe, czy nawet dziesiątki lat, jak np. w Rosji.

Bierność i rezygnacja miljonów, jeżeli tylko nie jest zjawiskiem pozornem, jeżeli nie jest wyrazem chwilowego oszołomienia, może ludzkość kosztować niesłychanie dużo — aż do cofnięcia na drogach rozwoju.

Wszelako, co robić, gdy brakuje stałych punktów orjentacyjnych, gdy wszystko piącze się, krzyżuje i miesza, gdy masy stopniowo tracą wiarę we wszystko? Stare bogi konają, a nowych niema.

W tych warunkach, które niewątpliwie, znamionują epokę wielkiego przełomu (przewroty wśród poszczególnych narodów są tylko szczeblami, wiodącemi do ostatecznego przełomu), punktem stałym i orjentacyjnym dla nas może być jedynie CZŁOWIEK, jako jednostka czynu, jako jednostka twórcza, jako jednostka społeczna, t. j. homo-faber, w oparciu o swoją społeczność.

Tym warunkom odpowiada typ ROBOTNIKA — i dlatego całą uwagę należy skupić na KLASIE ROBOTNICZEJ i z niej wytworzyć siłę aktywną, potęgę, zdolną przeciwstawić się rozkładowemu działaniu chaosu Jeśli taka potęga powstanie, wówczas ona jedna jedyna może stać się punktem koncentracyjnym nowego układu sił i czynników, może być punktem wyjścia — jeżeli chodzi o ludzkość — nowego poprzełomowego porządku rzeczy.

Atoli takiej potęgi nie stworzy się w drodze filozoficznych rozmyślań nad jej potrzebą, w drodze biernej kontemplacji, pogrążającej nas w stan bezbolesnego, a nawet jeśli chodzi o bezrobotnych nędzarzy, śmiertelnego oczekiwania. Taka potęga, jak doświadczenie uczy, może i musi powstać tylko w drodze podjęcia najbardziej wytężonej akcji, skierowanej ku opanowaniu chaosu. Bóg Michała Anioła, roztrącający i porządkujący chaos — oto obraz, czem się ma stać człowiek pracy w całej swej masie. Jak widać, ani na bierność, ani na rezygnację miejsca niema. Co więcej — słowa muszą ustąpić miejsca czynom. Rzeźbiarz musi ująć do ręki młot, aby nadać swym wizjom artystycznym cielesne kształty.

CZŁOWIEK - ROBOTNIK, aby ujawnić swój rzetelny i prawdziwy stosunek do świata i wszechświata, musi oczyścić żywot swój od wszelakich pasorzytniczych narośli, tak straszliwie zniekształcających sens życia.

Narodziny tej nowej potęgi, której natura i kształt same się określą w dziejowym czynie, staną się źródłem nowych psychicznych sił, wśród których zabraknie napewno poczucia tymczasowości.

Leon Wasilewski

Aljans francuski wobec zjazdu paryskiego

Rząd rosyjski zawsze posiadał licznych agentów zagranicą, a w r. 1883 została nawet utworzona specjalna ekspozytura Departamentu Policji dla śledzenia działalności emigrantów politycznych z państwa rosyjskiego i dla przeciwdziałania jej skutkom. Ekspozytura ta miała rozgałęzione stosunki, a szef Agentury Zagranicznej w Paryżu, RACZKOWSKIJ, cieszył się niemałym wpływem i w kołach urzędowych Francji, sprzymierzonej z Rosją.

Listopadowy zjazd paryski 1892 roku, jakkolwiek zorganizowany z zachowaniem wszelkich względów konspiracji, nie mógł pozostać tajemnicą dla agentów rządu rosyjskiego. Niebawem, już po odbyciu się tego zjazdu, RACZKOWSKIJ donosił Departamentowi Policji, że w kołach emigracyjnych „krążą nieokreślone pogłoski o zamiarach rewolucjonistów polskich w gubernjach kraju Nadwiślańskiego, przyczem znano partja „PROLETARJAT" postanowiła jakoby, za przykładem narodowolców, wszcząć walkę czynną z Rządem". Wkrótce potem Raczkowskij otrzymał wiadomość, że „członkowie powstałego w Paryżu koła „grupy polskich soc." przystąpili do zbierania składek na CELE SPOŁECZNE, zamierzone jakoby przez partję „Proletarjat". Polecił więc „wziąć to koło pod specjalną obserwację". Jak donosi Departamentowi Policji w dniu 13 stycznia 1893 r., „zupełnie przypadkowo" otrzymał informacje, że „niezależnie od owego koła, w Paryżu odbył się zjazd polskich rewolucjonistów, na którym, jak komunikowano, ustalono między innemi zmienić lub uzupełnić istniejący program, stosownie do wymagań czasu".

*RACZKOWSKIJ przeprowadził energiczne śledztwo w celu wyjaśnienia tych informacyj, ale śledztwo to „nie dawało przez czas dłuższy żadnych rezultatów". Wreszcie udało mu się dowiedzieć, że „z pośród osób, które brały udział we wspomnianym zjeździe, CZTERY osoby dotychczas zamieszkują w Paryżu, utrzymując stosunki z DĘBSKIM, JODKĄ i MENDELSONEM". Osoby te — „obce zupełnie emigracji" — jak pisze RACZKOWSKIJ — ABRAMOWSKI, Feliks PERL, Stanisław TYLICKI, Stanisław WOJCIECHOWSKI wywołały wyjątkowe zainteresowanie Raczkowskiego. Pisze on: „Ponieważ wyżej wzmiankowanych osób dzięki ich odosobnienia nie można było poddać obserwacji wewnętrznej *), musiałem uciec się do środków najbardziej radykalnych w celu wyjaśnienia ich roli rewolucyjnej i całej ich działalności. Dla dopięcia tego musiałem zwalczyć niesłychane trudności".*

Trudności te nasuwały się ze strony władz francuskich. Premjer RIBOT „odnosił się bardzo wrogo do środków", któreby RACZKOWSKIEMU ułatwiły jego zadanie, wobez czego ten nie mógł liczyć, że uda się dokonać niezbędnych rewizyj. Udało mu się wreszcie „całkowicie przechylić na swą stronę ministra spraw wewnętrznych – pana LOUBET, który oświadczył na Radzie Ministrów, że całą sprawę bierze na swoją odpowiedzialność, nie licząc się z oporem swych kolegów, i upoważnia prefekta do zrobienia rewizji, gdyby nawet miał stracić przez to tekę ministra w razie napaści radykałów w parlamencie".

*— „W tak wyjątkowych okolicznościach rewizje odbyły się w sobotę 26 grudnia (7-go stycznia) u sześciu upatrzonych zgóry rewolucjonistów przy ;uprzejmej pomocy pana Losé *) przystąpiłem tego samego dnia do przeglądania zabranych papierów... Dokładne powiększenie i dokonanie kopji z tych papierów... zajęło pięć dni". Raczkowskij streszcza kwintesencję tego, co wydobył z przejrzanych papierów. Streszcza dość nieinteligentnie, przyczem podaje i szczegóły fantastyczne w rodzaju wiadomości, że „rewolucjoniści polscy mają nadzieję pozyskać w prostytutkach dzielne sojuszniczki".*

Pod koniec swego raportu Raczkowskij pisze: „Wasza Ekscelencja raczy zaopinjować o moralnym i faktycznym znaczeniu rewizji, dokonanych w Paryżu. Ze swej strony ośmielam się tylko dodać, że dzięki tym represjom cała grupa Mendelsonowska poniosła doszczętną klęskę i wątpliwe, czy Jędrzejowski, Wojciechowski, Perl i Abramowski) zdecydują się wrócić do Rosji wobec tego, że zostali sfotografowani w prefekturze, oraz że wśród całej emigracji paryskiej wogóle zapanowała panika i bezgraniczna wściekłość i rozpacz".*

Przewidywania Raczkowskiego spełniły się tylko w drobnej mierze. Rzeczywiście, usłużnie przez policję francuską sfotografowani towarzysze nie mogli bezpośrednio potem wrócić do zaboru rosyjskiego i udali się do Londynu i Szwajcarji. Ale ani „panika", ani „bezgraniczna wściekłość i rozpacz" nie stanęły na przeszkodzie wprowadzeniu w życie uchwał zjazdu parsyskiego.

*) T. j. za pomocą konfidentów, wprowadzonych do rganizacji.

*) Prefekt policji francuskiej.

*) Wydaleni przez władze z Francji.

Trzy sposoby

Tydzień z okładem minął od daty 15 grudnia, a o zapłaceniu raty jakoś głucho Poprzez Atlantyk lecą w jedną i drugą stronę noty coraz krótsze, coraz lakoniczniejsze tak, że przewidzieć już można, iż w końcu Ameryka napisze do nas stylem łódzkiego fabrykanta: Ny!, a my jej odpowiemy językiem Warszawy - Północ: Ny — ny!

Jednakże zapłacić trzeba. Nie chodzi o wdzięczność dla Ameryki, lecz o zasadę. Niepłacenie długu podrywa zasadę świętego prawa własności, będącego kamieniem węgielnym obecnego ustroju, a przykład państwa niepłacącego jest w najwyższym stopniu demoralizujący Każdy z nas może sobie powiedzieć lub pomyśleć: Dlaczego ja mam płacić, jeśli nie płaci państwo, wobec którego ja jestem marnym pyłkiem, lichym ziarnkiem piasku wobec pustyni, kroplą wody w bezmiarze oceanu.

Niebezpieczństwo moralne wypływające z takiegi rozumowania niechybnie zrozumie „Lewiatan" i naprędce zarządzi składkę pomiędzy swoiemi organizacjami i zebrane pieniądze jeszcze przed świętami prześle do Ameryki.

Idzie przecież wszystkiego o 27 miljonów! Będzie to miła „gwiazdka" zarówno dla Ameryki, jak i dla naszego rządu, który przecież zasłużył sobie na „gwiazdkę" od Lewiatana.

Była mowa o tem, żeby zapłacić Ameryce towarem. Ale cokolwiek ofiarowano Ameryce, okazywało się, że Ameryka ma tego poddostatkiem Jest wprawdzie pewien produkt krajowego wyrobu, którego za oceanem nie mają i który moglibyśmy bez szkody dla nas wywieźć do Ameryki. Jest to „sanacja moralna". Ale tego nikt nie śmiał zaproponować ze względu na dobre stosunki, Ameryka mogłaby się śmiertelnie na nas obrazić.

Jest jeszcze trzeci sposób na zapłacenie Ameryce bez uszczerbku dla naszej równowagi budżetowej. Polega on na tem, że 4 miljony wyborców, którzy w 1930 r. jawnie przy dźwiękach muzyki zanosili do urn swoje „jedynki", opodatkują się na rzecz Rządu, którego współpracownikami być się mienią, po 7 złotych od głowy. Dałoby to 28 miljonów złotych, a po zapłaceniu raty Ameryce zostałby jeszcze okrągły miljonik na przyszły fundusz wyborczy.

A już rzeczą władz naczelnych BB będzie dopilnować, żeby wszvscv bez wyjątku podatek ten zapłacili. Nikt nie ma się wykręcać sianem.

Nawet „martwe dusze".

x. y. z.

Piłsudczycy dawnego pokroju

ODPOWIEDŹ „ZAWIESZONEGO"

W numerze gwiazdkowym pisze „Nowa Ziemia Lubelska":

„Hej wiara! Błyszczała nam gwiazdka w okopach, wraże kule śpiewały kolędy, a kałuże krwi, połyskujące w poświacie księżycowej, zastępowały banieczki kolorowe, zdobiące choinkę, których las cały ciemną plamą znaczył kres horyzontu...".

Przypomniawszy jeszcze obozy koncentracyjne lub duszne cele więzienne, gdzie wsłuchiwali się w tęskną melodję wolności i napomknąwszy o dzisiejszych rozczarowaniach — krzepi redakcja swoich czytelników „legunów" nadzieją:

„I dla nas musi zabłysnąć gwiazda lepszego jutra".

* * *

W tymże numerze występuje „zawieszony" w swoich prawach legjonowych redaktor Zajączkowski z filipiką przeciwko tym, którzy go chcą zlikwidować.

Za motto przyjął słowa Żeromskiego:

„Jeszcze nie przestał być dla nas miejscem zesłania Sybiru step, a już i inny Sybir stworzyliśmy wśród siebie. Na ten Sybir wysyła większość niebezpieczne duchy.

Parafja zorganizowana — oto nowa Polska".

Poniżej powtórzymy za „Nową Ziemią Lubelską" bardziej charakterystyczne ustępy tego protestu, w którym redaktor Z. nie ukrywa swojego podrażnienia i daje folgę nawet nieparlamentarnym wyrazom.

„Panowie z głównego zarządu Związku legjonistów, którzy zawiesiliście mnie, byłego legjonistę, byłego więźnia, wy, niestety, w większej ilości byli towarzysze broni, w większości powiadam, gdyż między wami są i nie legjoniści, ludzie, którzy nic z ideą naszą nie mieli wspólnego za wyjątkiem... przypadku — popełniliście podłość.

Tu nie chodzi o Zajączkowskiego czy innego X... Y... tylko o coś innego, wyższego, bo o „**sprawę naszą" — o zwycięstwo naszej ideo logji legjonowej.**

Tu osoba ta czy owa nic nie znaczy — znaczy „idea Komendanta".

Wy tę ideę zdradziliście.

Zdradziliście dla pełnego brzucha, wygodnego fotela i dla możności rozbijania się po Oazach, Italjach, Europejskich czy Angielskich restauracjach. — Z Polski uczyniliście „zorganizowaną, dochodową parafję własną".

A dalej:

„Przed wojną byliście mali, szarzy tak, jak dzisiaj jest szarym legjonista i peowiak.

Wyrośliście nietylko dzięki swym zasługom ale wyrośliście również na grzbietach całej masy legjonowo-peowiackiej — na to, by ją potem wyrzucić jako śmiecie nieprzydatne.

Dziś wam ten szary legun czy peowiak narazie nieptrzebny, więc dziś się odrzuca, a daje się tylko mu w pewnych chwilach piękne słówka, puste, wyświechtane.

Dziś kneblujecie usta byłym swym towarzyszom broni, uciekacie się do środków, przy pominających czasy rosyjskie: prowokacji i ucisku, obietnicami zaś staracie się przekupić bardziej opornych.

Stworzyliście Sybir — jak powiedział wielki Żeromski — Sybir, na który wysyłacie niebezpieczne duchy".

Wypomniawszy „demokratyzm z krwi" — ludowe nazwiska wielu z tamtych — pisze p. Z.:

„**Dziś, wy demokraci z krwi, a ze snobizmu arystokraci, wyciągacie ręce nie do swoich towarzyszów broni, nie do robotnika, czy chłopa**, ale do ks. Radziwiłła czy Tyszkiewicza, do Lewiatana czy kardynałów".

Sądzimy, iż na tych wyjątkach możemy poprzestać.

* * *

Na rozgoryczenie „Nowej Ziemi Lubelskiej" i jej sympatyków wpłynęło obok „zawieszenia" redaktora Zajączkowskiego tragiczne samobójstwo byłego legjonisty Sadzikowskiego.

Pisaliśmy o tem, iż cenzura lubelska uczyniła z niego samobójcę „z nieznanych powodów", gdyż wybieliła jego nekrolog, pozostawiając tylko strzępki koleżeńskiego żalu.

W ogólnych zarysach można sobie zrekonstruować powody jego targnięcia się na życie — z następującej rezolucji, powziętej przez ogólne zebranie Związku legjonistów i peowiaków oddziału lubelskiego w dniu 21 grudnia 1932 r., która obecnie w „N. Z. L." została opublikowana:

„Nadzwyczajne walne zebranie Związku legjonistów i peowiaków oddziału lubelskiego po zapoznaniu się z tłem i motywami tragicznej śmierci członka obu organizacyj śp. Tadeusza Sadzikowskiego —

1) wyraża hołd pamięci tragicznie zmarłego kolegi, który pozostanie na zawsze przykładem prawego obywatela i dzielnego żołnierza;

2) wyraża najgłębsze ubolewanie rodzinie zmarłego;

3) wzywa zarządy główne obu organizacyj do natychmiastowej najenergiczniejszej interwencji u miarodajnych czynników do wejrzenia w miejscowe stosunki w policji państwowej odnośnie sposobu traktowania legjonistów i peowiaków w P. P., jak to miało miejsce z przodownikiem Korczakiem i ś. p. Sadzikowskim, oraz spowodowanie natychmiastowego usunięcia z policji państwowej winnych w powyższym wypadku;

4) treść powyższej rezolucji podać do powszechnej wiadomości przez ogłoszenie w prasie".

Więzienie za długi

Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenia w sprawie wykonywania przez komorników przymusu osobistego za długi. Osadzanie dłużników w areszcie stosowane będzie tylko **po uprzedniem złożeniu przez wierzycieli odpowiedniej sumy na pokrycie kosztów pobytu i wyżywienia aresztowanych w więzieniu.**

Z kraju i ze świata

BANKNOTY 10-ZŁOTOWE. Bieżący tydzień jest ostatni, w ciągu którego będą jeszcze przyjmowane banknoty 10-złotowe, które z **dniem 31 grudnia zostają wycofane z obiegu,** jako prawny środek płatniczy. Po tym terminie banknoty 10-złotowe będą przyjmować wyłącznie kasy skarbowe i Banku Polskiego.

TRAGICZNA ŚMIERĆ SĘDZIEGO. Z Katowic donoszą: W ub. piątek w czasie wycinania choinek w lesie Brynowskim w odległości 150 metrów od drogi leśnej koło szybu wientniczego w kierunku Murcek, niejacy Paweł Warwas i Józef Furmanowski z Brynowa, znaleźli w gąszczach zwłoki nieznanego mężczyzny, znajdujące się już w silnym rozkładzie. O strasznem spostrzezeniu swem donieśli oni natychmiast posterunkowi policji. Stwierdzono, że obok zwłok leżał browning syst. Steyer i 29 naboi. Jak ustalono, denat strzałem w prawą skroń pozbawił się życia. Ponadto ustalono w toku dalszych dochodzeń, iż denatem jest emer. sędzia sądu apel. w Katowicach Grzywacz, który 26 ub. m. wyszedł z mieszkania i więcej już do niego nie wrócił, zrobiwszy poprzednio testament.

O ARESZTOWANYM W ŁODZI KUCHCIAKU, podejrzanym o rzucanie bomb, wychodzą na jaw dalsze sensacyjne szczegóły: Okazuje się, że banda Kuchciaka planowała napad na oddział Banku Polskiego w Łodzi, przyczem wszystko zostało już przygotowane. Wyprawa pomyślana była w ten sposób, aby w czasie napadu policja była zajęta gdzieindziej. Jedna z piątek miała zaalarmować policję przez podrzucenie petardy pod komisarjat policji i tam ściągnąć wszystkie oddziały policyjne, w tymsamym czasie druga piątka miała dokonać napadu na Bank Polski. Ponadto projektowany był napad na łódzki oddział PKO oraz dom bankowy Jatka.

ARESZTOWANIE CZTERECH URZĘDNIKÓW DYREKCJI KOLEJOWEJ. Z Wilna donoszą: Przed dwoma mniej więcej miesiącami do władz śledczych w Wilnie doszły wieści, że na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej popełniane są nadużycia na szkodę skarbu przez wyrabianie emerytur państwowych osobom, którym żadne zaopatrzenie nie przysługuje. Przeprowadzone śledztwo zdołało uzyskać materjał, obciążający czterech wyższych urzędników dyrekcji PKP i emeryta kolejowego Wacława Paszkę. Ten ostatni odegrał rolę pośrednika w całej tej skandalicznej aferze. Pierwszy został aresztowany Wacław Paszko, a następnie urzędnicy wydziału osobowego Wacław Pal, Józef Żabłocki, Władysław Juszczyński oraz z wydziału finansowego Aleksander Popławski. Pal i Żabłocki są urzędnikami 7 st. sł. zaś dwaj pozostali — 8 st. sł. Wymienieni pracownicy kolejowi za pośrednictwem Paszki nawiązali kontakt z osobami, ubiegającemi się o emeryturę, wystawiając im podrabiane dokumenty, daty złożenia podań itd. W ten sposób skonstruowane podania kierowane były do odnośnej władzy emerytalnej. Za czynności te aferzyści otrzymywali odpowiednie wynagrodzenie, również za pośrednictwem tegoż Paszki. Naturalnie, lwia część dochodu ginęła w kieszeni pośrednika. Działo się tak dlatego, że ci, którzy otrzymywali upragnioną emeryturę, nie wiedzieli, komu mają do zawdzięczenia jej wyrobienie, zaś fałszerze nie byli w stanie komunikować się z „interesentami". Z chwilą gdy winni nadużyć znaleźli się w areszcie, dokonano lustracji powierzonych im agentur. Już powierzchowne zetknięcie się z aktami zdołało odrazu ujawnić wyrobienie w ostatnich czasach 7 nieprawnych emerytur. Co przyniesie dalsze śledztwo, najbliższa przyszłość pokaże.

„BOHATER" MILJONOWEJ AFERY. W sobotę wypuszczony został na wolność za kaucją 50 tys. zł. baron Rozenwerth-Różyczka, prezes spółki podlaskiej wytwórni samolotów, aresztowany w końcu października pod zarzutem malwersacyj w przedsiębiorstwie.

ZGNIŁE KARTOFLE DLA BEZROBOTNYCH. Jak wygląda pomoc w naturze dla bezrobotnych mamy smutny przykład w niedalekim od Warszawy miasteczku Otwocku, gdzie magistrat przystąpił świeżo do rozdawania bezrobotnym ośmiu wagonów kartofli. Jak się okazało, wszystkie kartofle były zgniłe i nienadające się do jedzenia, co stwierdził nawet lekarz powiatowy. Wina spada na magistrat, który tak długo przewlekał z rejestracją bezrobotnych, aż przeznaczona dla nich żywność zepsuła się całkowicie. I to się nazywa pomoc bezrobotnym!

KRYZYS ZMNIEJSZA LICZBĘ MILJONERÓW. Według statystyki ministerstwa skarbu liczba osób, których dochód roczny w Stanach Zjednoczonych wynosi miljon dolarów względnie więcej, spadła w porównaniu z 1930 rokiem o równą połowę. W roku 1930 Stany Zjednoczone posiadały jeszcze 150 miljonerów, zaś obecnie już „tylko" 75.

TELEGRAMY

—o—

DRUGIE WYDANIE PROCESU DROŻDŻOWEGO

Warszawa, 27 grudnia (tel. wł.). Zasądzony za obrazę b. wiceministra skarbu p. Starzyńskiego Olpiński założył przeciw wyrokowi zasądzającemu apelację, w której wnosi o przesłuchanie nowych 70 świadków, przeważnie wyższych urzędników ministerstwa skarbu. Olpiński utrzymuje, że przeprowadzi dowód prawdy na pobieranie przez p. Starzyńskiego łapówek od kartelu drożdżowego.

POWRÓT P. SZEMBEKA

Warszawa, 27 grudnia (tel. wł.). Wiceminister spraw zagranicznych p. Szembek, który bawił w Bukareszcie dla wręczenia listów odwołujących go ze stanowiska posła, dziś powrócił i objął urzędowanie.

LOKATORZY ZUPU SAMI OBNIŻAJĄ SWE CZYNSZE

Katowice, 27 grudnia (tel. wł.). Od dłuższego czasu lokatorzy domów ZUPU na Górnym Śląsku układali się z dyrekcją o obniżkę czynszów. Na posiedzeniu komitetu reprezentującego 600 lokatorów domów ZUPU w Katowicach i Król. Hucie uchwalono zawiadomić dyrekcję, że od 1 stycznia 1933 lokatorzy będą płacić czynsz o 40% mniejszy.

USIŁOWANY ZAMACH NA POCIĄG

Wiedeń, 26 grudnia. Donoszą z Aten, że na pograniczu jugosłowiańsko-greckiem usiłowano dokonać zamachu bombowego na „express simploński". Bomba wybuchła jednak przedwcześnie, tak, że maszynista zdążył zesre pociąg na czas zatrzymać. Od wybuchającej bomby został jeden ze sprawców rozszarpany. Jest nim pewien Macedończyk.

CZĘŚCIOWE MORATORJUM W JUGOSŁAWJI

Belgrad, 27 grudnia. Rząd jugosłowiański wydał rozporządzenie upoważniające do ograniczeń wypłat te banki, które wykazują czynny bilans płatniczy, jednak chwilowo popadły w trudności gotówkowe. Rozporządzenie to wydane zostało na przeciąg jednego roku.

BOMBY ŚWIĄTECZNE W NIEMCZECH

Berlin, 26 grudnia. W noc wigilijną dokonano w Saalfeldzie 2 zamachów bombowych: na mieszkanie pastora i komisarza policji. Niewykryci sprawcy rzucili bombę, sporządzoną z kwasu solnego i karbidu do mieszkania pastora. Wybuchająca bomba wyrządziła znaczne szkody materjalne, nie raniąc nikogo z domowników. Drugą bombę usiłowano wrzucić do mieszkania komisarza policji, znajdującego się na pierwszem piętrze ponad mieszkaniem pastora. Bomba odbiła się jednak o ramę okienną i spadła na bruk.

PRZEMYT BRONI DO NIEMIEC

Amsterdam, 27 grudnia. Naskutek poufnej informacji dokonała policja w Rotterdamie licznych rewizyj w mieszkaniach i sklepach osób podejrzanych o uprawianie przemytu broni z Belgji do Niemiec, konfiskując znaczne ilości rewolwerów i amunicji. W poszczególnych wypadkach znajdowano w prywatnych domach skrzynie zawierające po 50 do 100 rewolwerów wraz z przynależną amunicją.

O STWIERDZENIE TAJNYCH ZBROJEŃ NIEMIECKICH

Paryż, 27 grudnia. Deputowany Parmentier wniósł w imieniu prawicy do Izby projekt uchwały, wzywający rząd do ogłoszenia dokumentów dotyczących tajnych zbrojeń niemieckich, stwierdzających, że Niemcy nie dotrzymały zobowiązań wynikających z traktatu wersalskiego i późniejszych układów międzynarodowych.

SANACJA FINANSÓW FRANCUSKICH

Paryż, 26 grudnia. Jak „Quotidien" donosi, plan uzdrowienia finansów państwowych nowego ministra skarbu Cherona ma się opierać na zasadach następujących: 1) rozpisanie pożyczki premjowej, 2) wprowadzenie podatku obywatelskiego, 3) obniżenie stanu efektywnego armji z 20 na 14 dywizyj, co ma przynieść 1.500 miljonów oszczędności i 4) podjęcie energicznych kroków przeciw opieszałym podatnikom.

Paryż, 27 grudnia. Komisja finansowa Izby zatwierdziła wczoraj przedłożony przez rząd budżet państwowy na styczeń 1933 r. w wysokości 4690 miljonów franków. Poza tem komisja przyjęła projekt ustawy, przewidujący nową emisję bonów skarbowych w wysokości 5 miljardów franków, przeznaczonych na tymczasowe pokrycie wydatków budżetowych w pierwszych miesiącach przyszłego roku budżetowego. Następnie zajmowała się komisja finansowa kwestją udziału Francji w nowej pożyczce austrjackiej, odraczając ostateczną decyzję na później. Minister skarbu Cheron, zabierając w tej sprawie głos, oświadczył, że chodzi o transakcję polityczną, która ministerstwa skarbu zbytnio nie interesuje.

Paryż, 27 grudnia. Izba francuska rozpoczęła dziś przedpołudniem dyskusję nad projektem ustawy w sprawie zatwierdzenia 1/12 budżetu państwowego na rok 1933 i w sprawie emisji bonów skarbowych w wysokości 5 miljardów franków na opędzenie najpilniejszych wydatków. Sprawozdawca generalny Lamoureux wypowiedział się za przyjęciem projektu, wyraził jednak powątpiewanie, aby umożliwił on usunięcie trudności. Minister skarbu Cheron oświadczył, że jest zdecydowany uporządkować finanse państwowe oraz zapowiedział przedłożenie Izbie w styczniu swego planu uzdrowienia finansów.

AMERYKA NALEGA NA ZAPŁATĘ

Paryż, 26 grudnia. Ambasador amerykański Edge odwiedził w sobotę premjera Paul Boncoura i odbył z nim dłuższą rozmowę, z wyniku której przesłał sekretarzowi stanu Stimsonowi sprawozdanie. Jak z Waszyngtonu donoszą, w odpowiedzi na to sprawozdanie sekretarz stanu Stimson przesłał ambasadorowi amerykańskiemu poufne polecenie, by starał się wpłynąć na rząd francuski, aby dodatkowo uiścił ratę grudniową. Ma on podjąć starania, aby Francję skłonić do zapłacenia raty bez zastrzeżeń, ponieważ obecny rząd amerykański nie może udzielić żadnych obietnic ani przyrzeczeń, wybiegających poza termin objęcia władzy przez nowego prezydenta.

Paryż, 27 grudnia. Paryskie wydanie „Chicago Tribune" donosi z Nowego Jorku, że przyszły prezydent Roosevelt przed paru dniami wysłał do Europy pewną zaufaną osobistość, której powierzył poufną misję wysondowania opinji ważniejszych państw europejskich w kwestji długów wojennych. Osobistość ta podróżuje incognito i ma odwiedzić Paryż, Londyn i Rzym.

KATASTROFALNY POŻAR

Madryt, 26 grudnia. W olbrzymim domu towarowym „El Siglo" w Barcelonie wybuchł w nocy z soboty na niedzielę groźny pożar, którego pastwą padł wielki budynek oraz 6 przyległych kamienic. Podczas akcji ratunkowej 8 osób odniosło ciężkie rany. Straty materjalne oceniają na około 40 miljonów pesów. Jak przypuszczają, pożar powstał od krótkiego spięcia. W oknie wystawowem umieszczona była zabawka popędzana prądem elektrycznym i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa krótkie spięcie powstało w tej zabawce. Stwierdzono bowiem, że pożar wybuchł w oknie wystawowem, skąd następnie przerzucił się na cały budynek. W domu towarowym zatrudnionych było 1.400 osób, które straciły pracę.

OFIARY ŚWIĄT W ANGLJI I AMERYCE

Londyn, 27 grudnia. Podczas nieszczęśliwych wypadków, jakie wydarzyły się w ciągu ubiegłych świąt, zginęło w Anglji 28 osób, a ponad 100 osób odniosło rany.

Nowy Jork, 27 grudnia. Nieszczęśliwe wypadki komunikacyjne i inne pochłonęły podczas minionych świąt w różnych częściach Stanów Zjednoczonych 311 ofiar w zabitych i około 500 rannych.

54 GÓRNIKÓW ZASYPANYCH W KOPALNI

Nowy Jork, 26 grudnia. W kopalni węgla w Moveaqua, w stanie Illinois, wydarzył się w sobotę wybuch, wskutek czego 54 górników odciętych zostało od świata. Akcję ratunkową utrudniają wydobywające się gazy. Dotąd wydobyto 8 zabitych. Istnieją obawy, że reszta górników również poniosła śmierć.

Nowy Jork, 27 grudnia. Z kopalni węgla w Moveaqua, w stanie Illinois, gdzie podczas eksplozji, która wydarzyła się w wigilję, zasypanych zostało 54 górników, wydobyto dotąd 39 zabitych. Nie ulega wątpliwości, że reszta nie znajduje się już przy życiu.

ROZBROJENIE WARUNKIEM POPRAWY GOSPODARCZEJ

Nowy Jork, 27 grudnia. Główny delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis, który w najbliższym czasie wraca do Genewy, odbył wczoraj z przyszłym prezydentem Rooseveltem dłuższą konferencję, poświęconą ogólnej sytuacji międzynarodowej. W rozmowie poruszono kwestję rozbrojenia, sprawy gospodarcze i kwestję walutową. Po zakończeniu konferencji Norman Davis oświadczył, że wszystkie wymienione kwestje są ze sobą ściśle związane. **Rozbrojenie jest konieczne** dla przywrócenia zaufania, bez którego niema kredytu, bez kredytu zaś niema ożywienia handlu. Światowa konferencja gospodarcza, która zbierze się z początkiem przyszłego lata, może mieć widoki powodzenia tylko wtedy, jeśli poprzednio dojdzie do porozumienia między państwami głównemi.

HOOVER WYTRWA PRZY PROHIBICJI

Nowy Jork, 27 grudnia. Dzienniki donoszą, że przed wyjazdem na święta na Florydę, prezydent Hoover oświadczył, iż w żadnym wypadku nie podpisze uchwały kongresu w sprawie wprowadzenia w Stanach Zjednoczonych piwa. Zapewnił on, że do końca swego urzędowania nie zgodzi się na żaden wyłom w ustawie prohibicyjnej.

WZNOWIENIE WALK PARAGWAJSKO-BOLIWIJSKICH

Paryż, 27 grudnia. Donoszą z Buenos Aires, że po upływie 24-godzinnego zawieszenia broni podjęta została w Gran Chaco nowa kampanja wojenna. W okolicy Coralez podjęły wojska boliwijskie wielką ofensywę przeciw pozycjom wojsk paragwajskich.

KLĘSKA SZARAŃCZY W ARGENTYNIE

Paryż, 27 grudnia. Jak z Buenos Aires donoszą, Argentyna północna nawiedzona została klęską szarańczy, która w niektórych okolicach zniszczyła do 50 procent zbiorów. — Obszar nawiedzony przez szarańczę wynosi około 5 tysięcy kilometrów kwadratowych.

LISTY Z KRAJU

Grabownica, 26 grudnia.

W OBRONIE WOLNOŚCI STOWARZYSZEŃ

Ogólne zgromadzenie zorganizowanych górników naftowych w Grabownicy (pow. Brzozów) odbyło się w czwartek 22 bm. z porządkiem dziennym: 1) Położenie klasy pracującej w Polsce, 2) sprawy organizacyjne. Pierwszy zabrał głos tow. **Suwała Józef**, który w treściwych słowach przedstawił rozpaczliwe położenie klasy pracującej, jakoteż wskazał drogę, po której kroczyć należy do wywalczenia lepszego jutra. Przemawiał też tow. **Haja Władysław** na temat wydanego dekretu, który ma być hamulcem dla rozwoju organizacyj klasowych i wolności porozumienia się robotnika w obronie przed najazdem kapitału na jego prawa. W dyskusji zabrał głos tow. **Korfanty Wiktor**, poczem uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani członkowie CZG oddziału Nr. 42 w Grabownicy w dniu 22 grudnia, po zaznajomieniu się z sanacyjnym projektem ubezpieczeń społecznych, oświadczają, iż projekt wysunięty przez sanację, nie odpowiada potrzebom klasy pracującej, ponieważ nic za ich pracę długoletnią nie daje.

Zebrani oświadczają, iż w obronie dotychczasowych zdobyczy socjalnych nie cofną się przed żadną walką.

Zebrani po zaznajomieniu się z treścią ustawy o stowarzyszeniach kategorycznie protestują przeciwko wprowadzeniu w Polsce ustaw, godzących w wolność i w prawa ludu pracującego i oświadczają, że wszelkich praw klasy pracującej i praw obywatelskich będą bronić środkami, jakiemi klasa pracująca może tylko rozporządzać. Niech żyje klasa pracująca, niech żyje rząd chłopsko-robotniczy!"

—ooo—

Kałusz, 26 grudnia.

ROBOTNICY SALINARNI DALI ODPRAWĘ POSŁOM Z BB

„Sanacja" wszelkiemi środkami stara się rozbić organizacje robotnicze w Kałuszu. Jak nie terorem i represją, to najazdem posłów z BB! Niedawno, 3 grudnia, przysłano z odczytem posła Malinowskiego. Na odczyt ten demagogicznie zwerbowano około 30 tak zw. prowizjonistów salinarnych, którym powiedziano, by szli na odczyt Malinowskiego, a dowiedzą się, jak się przedstawia ich deputat rządowy, który im odebrano, gdy poszli pod opiekuńcze skrzydła „sanacji".

Rozczarowanie prowizjonistów było wielkie, — gdy zamiast deputatu węglowego, dowiedzieli się, jakim był i jest „rewolucjonistą" poseł Malinowski. To też, gdy wracali do domów, porządnie p. Malinowskiego wyślakowali zamiast tych kwiatów, któremi go obrzuciła „Gazeta Poranna".

Zaś w dniu 18 bm. zjechało do Kałusza czterech posłów z BB, a to: Wojciechowski, Sanojca, Wójtowicz i miejscowy Sokal, piąty Seidler nie przyjechał. W sali „Sokoła" urządzono „rewję sanacyjną", czyli zebranie obywatelskie w ich brzmieniu, na które przybyło zgórą 1000 robotników, chłopów i urzędników (urzędnicy otrzymali rozkaz stawienia się na wiecu BB). „Sanacja", aby zabezpieczyć się przed okrzykami niezadowolonych mas, obsadziła zebranych dokoła i pośrodku policją w mundurach służbowych i cywilnych. I w tym to nastroju policyjnym rozpoczęto zebranie, na którem kolejno przemawiali posłowie: Wojciechowski, Sanojca, z miną pajaca i Wójtowicz.

Gadanina tych posłów trwała cztery godziny, podczas której zebrani często i porządnie reagowali i zarzucali „sanatorom" obłudę. I cóż ci posłowie w przeciągu tych czterech godzin powiedzieli? — Dosłownie nic!! Powiedzieli, że jest kryzys, o którym wie każde dziecko robotnika i chłopa, kazali go tylko przetrzymać, ale w jaki sposób lub jak go zlikwidować — to nic, ani też nie powiedzieli, skąd ten kryzys się wziął. — Resztę swego przemówienia poświęcili wychwalaniu 18 brygad „sanacyjnych" z p. Sławkiem i Prystorem na czele. Przedstawili się jako strasznie radykalni „przeciwnicy" karteli i jak to „walczą" o dobrobyt robotnika i chłopa. A wkońcu zaczęli rzucać obelgi na opozycję, a w szczególności na PPS i na tow. Niedziałkowskiego, na co zebrani zareagowali okrzykiem: „Niech żyje PPS i tow. Niedziałkowski!!!".

Po przemówieniach posłów nie chciano otworzyć dyskusji, jednak wobec groźnej postawy zebranych otwarto ją. Zabrali głos tow.: **Kopieniecki i Smetański**, którzy dali należytą odprawę tym „radykałom" z BB i wykazali przyczynę kryzysu kapitalistycznego, jak i też nędzę mas pracujących, oraz wskazali, że gospodarkę kapitalistyczną mogą usunąć tylko same masy pracujące, gdy solidarnie staną w szeregach Socjalizmu, na podstawie programu socjalistycznego!!!

Wskazali też, do jakiej nędzy przyprowadziły rządy sanacji i jakie brudy znajdują się w samej „sanacji", która rekrutuje się z takich ludzi, jak: Czuma, Łokietek, „Tasiemka" itd. Oświadczyli też, że w rozumowaniu BB kryzys mogą przetrwać tacy, jak p. Wojciechowski, który jest na kilku dobrze płatnych posadach.

Przemówienie towarzyszów zebrani przyjęli burzą oklasków i okrzykiem „Niech żyje Socjalizm".

Podczas przemówienia naszych towarzyszów brała wściekłość posłów z BB, a w szczególności p. Wojciechowskiego, który bladł i siniał ze złości i cały czas przemówień towarzyszów przerywał jak obłąkany. — Po przemówieniu tow. Kopiernickiego i Smetańskiego, zebrani zaintonowali Czerwony Sztandar, poczem w replice zabrali głos pp. Wojciechowski i Sanojca, którzy do reszty skompromitowali i ośmieszyli się ze swoją filozofją „sanacyjną". Mimo, że posiadają wyższe wykształcenie nie potrafili przeciwstawić się argumentom towarzyszów-robotników, a tylko rzucili się na nich z obelgami i krytyką ich spodni i pończoch. P. Wojciechowski próbował się bronić, że jest „bezpłatnym" dyrektorem „Gazoliny" w Borysławiu i Banku Naftowego we Lwowie, co zgromadzeni przyjęli huraganem śmiechu.

Za rezolucją BB na 1000 z górą zebranych głosowało najwyżej 40 osób. I tak się przedstawia sukces i żerowisko BB wśród klasy pracującej w Kałuszu. I nic zmienią istotnego stanu rzeczy wlamliwe sprawozdania na łamach prasy sanacyjnej.

Po wiecu firma „Tesp" zaprosiła posłów z BB i klikę sanacyjną na herbatkę, bo na to posiada firma pieniądze!!!

Korob.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 5.
Czwartek, 7'30: „Orfeusz w piekle".
Piątek, 7'30: „Orfeusz w piekle".
Sobota, 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 5; 11'30 w nocy: „Wesołek" — rewja.
Niedziela, 3'30: „Orfeusz w piekle"; 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 5.

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Czwartek, 7'30: „Lekarz bezdomny" — Abon. 1 — ceny zniżone.
Piątek, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Sobota, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5; 11'30 w nocy: „Hiszpańska mucha".
Niedziela, 3'30: „Rozkosz uczciwości" — Abon. 4; 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.

COLOSSEUM

Film „W cieniu drapaczy chmur" i rewja „Gdy kobieta mówi nie...".

—ooo—

MAGAZYN POŚCIELI R. DRŻAŁA, Lwów, Chorążczyzna 5, poleca: kołdry, materace po najtańszych cenach. Przerabia kołdry po 6 złotych, materace po 8 zł.

ooo —

ZARZĄD TELEFONÓW LWOWSKICH P. A. S. T. podaje do wiadomości, że na mocy zezwolenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów wprowadza się czasowo **ulgi w opłatach za założenia i przeniesienia telefonów,** a mianowicie: **od dnia 23 grudnia 1932 do dnia 1 kwietnia 1933 roku** opłata za założenie telefonu zostaje obniżona ze 150 zł. do 120 złotych, a za przeniesienie w tym samym pokoju opłatę obniża się z 20 do 15 złotych, do innego pokoju z 28 do 20 zł., do innego lokalu w tym samym budynku z 35 zł. do 25 zł., do innego budynku w tej samej posesji z 35 do 25 złotych i do innej posesji z 75 do 50 złotych.

Opłata za założenie telefonu może być na życzenie rozłożona na raty. Kto wpłaci opłatę tę w całości zgóry, bez rozkładania na raty, będzie korzystał z dalszej 10-procentowej ulgi i w tym wypadku opłata ta wyniesie 108 złotych.

Przy zakładaniu nowych telefonów poza obrębem trzech kilometrów w granicach miasta w wypadkach, gdy na terenie jest rozbudowana sieć i są zapasowe przewody, nie będzie pobierana dodatkowa jednorazowa opłata za odległość.

ZARZĄD TELEFONÓW BORYSŁAWSKICH I DROHOBYCKICH P. A. S. T. komunikuje, że na mocy zezwolenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów zostają wprowadzone **na czas od 23 grudnia 1932 do dnia 1 kwietnia 1933 roku ulgi w opłatach za założenia i przeniesienia telefonów:**

1) Przy wpłacie zgóry, bez rozkładania na raty, **założenie telefonu kosztować będzie 90 złotych,** zamiast **100 złotych.**

2) Obniża się opłatę za przeniesienia telefonów: w tym samym pokoju z 20 do 15 złotych, do innego pokoju z 28 do 20 złotych, do innego lokalu w tym samym budynku z 35 do 25 złotych; do innego budynku w tej samej posesji z 35 do 25 złotych i do innej posesji z 75 do 50 złotych.

NOC SYLWESTROWA W TEATRACH MIEJSKICH. Wielka rewja artystyczna w Teatrze Wielkim pod hasłem „Od dziś będzie wesoło". Artyści teatrów miejskich urządzają dorocznym zwyczajem wielką rewię sylwestrową, na którą złożą się komiczne skecze, między innemi: „Flirt, Flit i Filutka"; „Don Juan Uliczny"; „Reklama"; „Piosenka uliczna". Poza tem pełne humoru monologi, szmoncesy, chór Bałagana, spotkanie Nowego Roku i wiele innych artystycznych niespodzianek. Balet pod kierunkiem St. Faliszewskiego. Reżyserja B. Dąbrowskiego, J. Gołaszewskiego, Wł. Krasowieckiego i W. Radulskiego. Udział biorą artyści teatrów miejskich i corps de balet. Początek o godzinie 11'30 w nocy. Bilety do nabycia w kasach teatrów miejskich.

W TEATRZE ROZMAITOŚCI o godzinie 11'30 w nocy bawić się będziemy świetnie na komicznej, zabawnej sztuce Arnolda i Bacha pod tytułem „Hiszpańska mucha". Będzie to przemiłe, „uśmiechnięte" rozpoczęcie Nowego Roku. Szczegóły przyniosą afisze i komunikaty.

SWIĘTA WE LWOWIE minęły w ponurym spokoju. Powszechna bieda była ich nieodstępnym towarzyszem. Zwykła beztroska Lwowian, tak żywiołowo się przejawiająca, zamarła zupełnie. Jak nie było ruchu przedświątecznego tak samo mętnie wyglądały i dni świąteczne. Bo wszystkie umysły przygniatała troska o najbliższe jutro, o najniezbędniejszy kęs chleba. Na horyzoncie nie ukazały się jeszcze oczekiwane powszednie znaki, któreby to lepsze jutro zwiastowały. Przeciwnie mierodajne czynniki starają się wszystkich przekonać, że wszystko ma zostać po staremu. Ale wydaje się nam, że owe czynniki co do przyszłości przestały już być miarodajne.

SAMOBÓJSTWA. Skwirski Włodzimierz z Lewandówki przeciął sobie żyletką, w zamiarze samobójczym, prawą rękę. Pogotowie ratunkowe zaopatrzyło mu ranę i pozostawiło opiece domowej. — Hulacki Józef w stanie pijanym usiłował kilkakrotnie rzucić się pod tramwaj. Nieszczęśliwca zabrała policja na komisarjat. Powodem samobójstwa nędza.

WŁAMANIE. Drowi Szym. Weissowi, zam. przy ul. Rutowskiego 24, skradł jakiś nieznany osobnik z mieszkania futro, podbite bobrami, wartości przeszło 2.000 zł.

MARTA OSTENSO 43

Ród szaleńców

Z głębokiem, wewnętrznem światłem w oczach, wstała z krzesła. — Chodź, moje dziecko! — rzekła do Elzy. — Jesteś zapewne zmęczona. Bardzo to smutne dla ciebie, to wejście do nowego domu. Chodź do mojego pokoju i wypocznij — Bejlis musi iść do tamtych.

Z jej łagodnego głosu Elza wyczuła bezmierne znużenie, ale żywotna siła, która nie opuściła jej przez cały czas opowiadania, w dalszym ciągu płonęła w jej oczach. Dziewczyna czuła bezwiednie, że coś w roli panny Hildy w tym dziwnym dramacie sprawia jej nienaturalne zadowolenie.

Elza szła za nią, jakby w jakimś strasznym śnie. Tu i ówdzie w domu słyszała ciche głosy i domyślała się, że każda grupa rodziny cofnęła się osobno ze swym bólem po Piotrze. Ze schodów widziała Bejlisa, wciąż jeszcze bez ruchu siedzącego w bibljotece. Zauważyła szerokość jego pochylonych ramion i kształtny zarys głowy i serce jej chwytało pożądliwie podobieństwo, na które wpierw nigdy nie zwracała uwagi. Dreszcz nią wstrząsnął, gdyż wydało jej się, że czar Piotra Carewa spływa na Bejlisa i obsnuwa go tajemniczym blaskiem.

W pokoju Hildy rozebrała się i szybko włożyła pożyczony od niej szlafrok. Garderoba zakupiona w mieście, spoczywała jeszcze w kufrze Bejlisa. Hilda, która na chwilę wyszła z pokoju, wróciła teraz, oznajmiając, że czeka na nią ciepła kąpiel. — Łazienka jest obok hallu. A gdy będziesz gotowa, pokojówka poda ci herbatę.

Usiadła w niskim fotelu i skrzyżowawszy ręce na płaskiej piersi, z przymkniętemi oczyma zaczęła się powoli kołysać. Krtań Elzy zacisnęła się boleśnie; przymknęła powieki, by powstrzymać cisnące się łzy. Piotr Carew — nie żyje! Piotr Carew — który pewnego dnia, zalanego światłem, jechał na swym karoszu skroś prerji. „Uważaj, mała, byś nie zamoczyła nóg!" Nie chcąc o tem myśleć dłużej, wybiegła, kierując się pluskiem spływającej wody, który zawiódł ją do łazienki. Z hallu dochodziły stłumione głosy. Mówił Bejlis. Zapewne zgromadzili się koło niego siostry i bracia — wszyscy ci Carewowie, względem których usposobiona była tak zuchwale i wrogo, podczas całej drogi powrotnej. Jakże obojętni są jej teraz ci wszyscy — myśl o nich nie budzi w niej żadnego uczucia, ani onieśmielenia, ani przekory. Piotr Carew nie żyje — żyjący są tylko cieniami. Weszła do łazienki i przymknęła drzwi.

Gdy wróciła do pokoju, Hilda nalała jej herbaty. — Siadaj moja droga i napij się herbaty! Dobrze ci to zrobi po kąpieli.

Z filiżanką w ręku Elza usiadła na sofie. Hilda znów zajęła miejsce na niskim, bujającym fotelu i tonem całkiem obojętnym zaczęła: — Ten dom nie jest teraz odpowiedniem mieszkaniem dla was. Jeśli chcecie być trochę szczęśliwi, musicie co rychlej zbudować sobie własne domostwo.

— Mamy ten zamiar! — odrzekła Elza, możliwie najspokojniej. Jak najrychlej.

— Nie bierz mych słów opacznie! — szybko wtrąciła Hilda. — Pragnę wam tylko ułatwić! Gdyby Piotr żył, wszystko byłoby inaczej. Kochał Bejlisa, jak własnego syna. Zdaje mi się, że żona Piotra, Grace, uważa go niemal za syna. Jeśli taka kobieta, jak Grace, jest zazdrosna o mężczyznę — chociażby nim był jej własny synowiec i raczej syn, niż cokolwiek innego — to współżycie z nią nie jest łatwe. Grace będzie ci utrudniać, moja droga! Zawadzasz jej — i coraz bardziej będziesz jej zawadzać. Grace zakłada swą dumę na pewnej otwartości — łagodnej otwartości. Zresztą Carewowie nigdy nie żyły z sobą zbyt zgodnie.

W myśli Elza wykrzyknęła, że nie jest Carewową — jest sobą, Elzą Bowers i nie ma nic wspólnego z ich małostkowemi sporami — ale głośno mogła tylko przyrzec powtórnie, że ona i — Bejlis niedługo tu zabawią. W milczeniu piła herbatę, starając się zapobiec dzwonieniu filiżanki, która w drżących jej rękach stuknęła głośno o podstawkę.

Lekkie pukanie do drzwi, poczem wszedł Bejlis z braćmi. Michał i Joel zaraz usiedli na sofie obok Elzy.

Pierwszy przemówił Michał. — Elzo — kobiety są dziś zbyt zmęczone, by cię powitać! — rzekł spokojnie. — Sądzę jednak, że mogę mówić w imieniu nas wszystkich. Winszujemy Bejlisowi, że cię zdobył. Po tem.... co się stało, nie jesteśmy w stanie zachowywać się wobec was jak należy. Z pewnością to zrozumiesz. Dla nas wszystkich jest to cios straszliwy, a kobiety odczuwają go bardzo boleśnie, przedewszystkiem ciotka Grace.

Nieprzytomny wyraz jego twarzy przeraził Elzę. Joel nieruchomo wpatrywał się w dywan.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KARTY ABONAMENTOWE W AUTOBUSACH Dyrekcja M. K. E. podaje do publicznej wiadomości, że od 30 grudnia b. r. będzie można nabywać karty abonamentowe do jazdy autobusami miejskiemi od konduktorów, obsługujących autobusy.

Ceny kart abonamentowych są następujące: 1-sekcyjne: na 20 jazd 4 zł., na 30 jazd 6 zł., na 60 jazd 12 zł.; 2-sekcyjne: na 20 jazd 6 zł. 70 gr., na 30 jazd 10 zł., na 60 jazd 20 zł.

Karty abonamentowe na 60 jazd ważne są w miesiącu nabycia i do 15 dnia następnego miesiąca. Karty na 30 jazd ważne są w miesiącu nabycia i do 3-go dnia następnego miesiąca. Karty na 20 jazd ważne są i winny być użytkowane w ciągu 21 dni. Co do tych ostatnich, konduktor będzie umieszczał na odwrotnej stronie karty datę ostatniego dnia jej ważności.

„PAŃSTWOWOTWÓRCZY OBYWATEL W KRYMINALE?" Jakubowski Józef, chcąc się przysłużyć skarbowi łyknął trochę monopolki, która zawróciła mu nieco w głowie. Wtedy prawdopodobnie przypomniał sobie jakąś urazę do szoferów, co wprowadziło go w taką złość, że na ul. 3-go Maja zaczął wybijać szyby w samochodach. Policja wezwana do obejrzenia pracy „państwowca" celem wytrzeźwienia tegoż zabrała go z sobą. — Znów drugi „państwowiec" Płuchowski Andrzej (też oczywiście urżnął się) wywołał awanturę w poczekalni III klasy na Głównym dworcu. I tego, za przysługę Monopolom państwowym, policjant zabrał do aresztów.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻ. Chmielewicz Kazimierz, widocznie amator morfiny, „ściągnął" takową Gottlerowej Ernestynie zam. przy ul. Sykstuskiej. Dowiedziała się o tem policja, morfinę odebrała a jego osadziła w kozie. — Do aresztu dostał się też niejaki Banach Michał, jako poszukiwany za kradzież.

—ooo—

SPORT

Zapowiedziane na okres świąteczny zawody sportowe na lodzie i śniegu z konieczności musiały być odwołane, gdyż ani mróz, ani śnieg nie dopisały. Wprawdzie we Lwowie święta nie były „po wodzie" w dosłownem słowa znaczeniu, gdyż temperatura utrzymywała się w okolicy zera, ale w śródmieściu nie brakło błota, a na peryferjach z trudem utrzymywała się bardzo skąpa powłoka śniegowa. Nawet północne Wilno nie było „po lodzie", a w Katowicach i sztuczny tor nie dopisał, jedynie w górach, w Krynicy i Zakopanem odbyły się zawody hokeyowe. W Zakopanem została pokonana drużyna hokeyowa lwowskiej Pogoni przez austrjacki Wiener Eislauf Verband w stosunku 3:1 (0:0, 3:0, 0:1). Dopiero pod koniec zawodów drużyna lwowska się rozegrała, gdyż była ona dopiero pierwszy raz w tym roku na lodzie. Bramkę dla Pogoni zdobył Sabiński.

Zawody bokserskie Grafika—Rekord skończyły się zwycięstwem Rekordu w stosunku 11:5. Punkty dla Grafiki zdobyli: Musiał i Barszczewski, Kowalik z Hochem zremisowali; dla Rekordu zdobyli punkty: Sprocer, Reiss, Wasser, Edelman i Szlagier.

Międzynarodowe zawody piłki nożnej drużyn robotniczych Niemiec i Polski rozegrane w Lipsku wobec 20 tysięcy widzów, zakończyły się zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 4:1 (1:1). Robotniczy zespół polski wykazał w pierwszej połowie dobrą grę, dopiero pod koniec zawodów nie wytrzymał narzuconego mu tempa. Na drużynie polskiej odbiła się męcząca jazda do Lipska i obcość boiska.

RADJO LWOWSKIE

Środa 28 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Program dla młodzieży. 16.00: Gramofon. — 16.40: Odczyt ukraiński z Warszawy: „Ukraina w ekonomicznem życiu Rosji". 17.00: Gramofon. 17.40: „Przysposobienie kobiet do pracy w przemyśle". 18.00: Muzyka lekka. 19.00: Audycja „Błękitnych". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Pochód Wyspiańskiego". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka salonowa. 20.40: Wiadomości sportowe. 20.45: Dodatek do dziennika radjowego. 20.50: Koncert z Warszawy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Muzyka cygańska. 22.40: Odczyt: „Magnat rewolucjonistów" 23.00—23.30: Muzyka z Warszawy.

Czwartek 29 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Koncert z Warszawy. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 15.35: Odczyt kobiecy. — 15.50: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: „Fotografja napowietrzna". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Hetman Mazepa". 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „Katowice, centrum sportu łyżwiarskiego i pływackiego". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Komedja o człowieku, który poślubił niemowę". 22.15: Gramofon. 23.00—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Na Sybir".
APOLLO: „Pałac na kółkach".
ATLANTIC: „Na rozkaz kobiety".
CASINO: „Buster Keaton jako dobroczyńca ludzkości".
CHIMERA: „Czarujący chłopiec".
GRAŻYNA: „Komenda serc".
KOPERNIK: „Teodozja—Sewastopol".
MARYSIENKA: „Teodozja—Sewastopol".
MIRAŻ: „Miłość Żorżety".
OAZA: „Legja cudzoziemska", oraz rewja.
PALACE: „Dzielny wojak Szwejk".
PAN: „Król, to ja".
PASAŻ: „Samotny orzeł".
PROMIEŃ: „Na dworze króla Artura" i rewja.
RAJ: „Skończona pieśń".
STYLOWY: „Wielkomiejskie ulice" oraz „Wesoły świerszcz".
ŚWIT: „Dobranoc Wiedniu".
UCIECHA: „Ludzie szakale" i „Feluś i Kotek".

Szubrawców, niecponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.